



08.04.2024

Opowieść o powrocie do domu

22 marca w ramach projektu „Kobieca strona poezji, czyli przez wiersze do języka”, odbyły się warsztaty dla studentów z Włoch, Litwy i Ukrainy z udziałem Małgorzaty Lebdy. Spotkanie, które odbyło się w trybie hybrydowym, poprowadziły profesor Monika Woźniak i doktorantka Uniwersytetu La Sapienza Serena Buti.

Małgorzata Lebda jest redaktorką, doktorem nauk humanistycznych i sztuk audiowizualnych, naukowczynią wykładającą na Uniwersytecie Jagiellońskim, felietonistką, animatorką kultury i autorką sześciu książek poetyckich, w tym *Matecznika*, *Snów uckermärkerów* i *Mer de Glace* oraz debiutanckiej powieści *Łakome*. Jej książki ukazały się w przekładzie na języki: czeski, włoski, serbski, ukraiński, słoweński, duński i rumuński.

Spotkanie koncentrowało się wokół opowieści poetki o jej twórczości, niekiedy bardzo osobistych, pozwalających spojrzeć na jej poezję w nowym świetle. Małgorzata Lebda rozmawiała również ze studentami o dokonanych przez nich przekładach wierszy pochodzących z tomu *Sny uckermärkerów*.

Opowieść o utracie

Poetka została poproszona o opowiedzenie o swojej ekopoetyce. Zaczęła od tego, czym jest dla niej dom. – Gdyby nie myślenie o domu, to myślę, że bym nie pisała. Wszystkie książki, które powstały przed *Mer de Glace*, to książki o przestrzeni Beskidu Sądeckiego, o mojej małej wsi o egzotycznej nazwie Żeleźnikowa Wielka. Cały czas przerabiam w tych książkach różne opowieści o utracie – opowiadała Małgorzata Lebda. W *Mateczniku* powraca do utraty ojca, który zmarł nagle pół roku po śmierci jej mamy, a w *Snach uckermärkerów* – siostry, która zmarła jeszcze przed narodzinami poetki. Ta druga książka powołuje do życia dzieciństwo, w którym siostra wciąż żyje. – Za pomocą literatury można kogoś powołać do życia – podsumowała poetka. Opowieściom towarzyszył pokaz wykonanych techniką stereoskopową fotografii miejsc dla niej ważnych, z których część już nie istnieje.

Szokującym odkryciem było dla niej, wówczas jeszcze dziewczynki, to, że w



Beskidzie Sądeckim dom rodzinny dziedziczy syn, a córki muszą wyjść z domu – na studia albo za

mąż. Kobieta musi być towarem, podobać się komuś, kto chciałby z nią założyć rodzinę. Gdy nadszedł czas, zdecydowała, że wyjedzie na studia.

Opowieść o przyrodzie

Poetka przedstawia w swoich wierszach przyrodę jako organizm, niejednokrotnie wykorzystywaną i torturowaną. W ramach projektu *Czytanie wody* przebiegła długość Wisły od jej źródła do ujścia, 1113 km w ciągu miesiąca. Podczas spotkania opowiadała, że, prócz aspektów sportowych, projekt ten miał dla niej charakter aktywistyczny i był wyrazem sprzeciwu wobec planów budowy drogi wodnej i zabetonowania Wisły. Zrealizowanie tego planu oznaczałoby dewastację środowiska w czasach kryzysu klimatycznego, gdy rzeki są zasobem, o który musimy się troszczyć. Autorka *Matecznika* chciała pokazać, że, jako kobieta, ma w sobie siłę, by protestować przeciwko opresyjności, jakiej poddawana jest przyroda. – To siostrzeństwo z rzeką było dla mnie bardzo inspirujące. Projekt *Czytanie wody* był dla mnie wysiłkiem fizycznym i intelektualnym, dzięki któremu pojawił się poemat o rzece – podsumowuje Małgorzata Lebda. – Każde moje pisanie, czy jest to poezja, czy proza, jest bardzo organiczne, zarówno jeśli chodzi o ciało ludzkie, ale i o to, z czym to ciało ludzkie funkcjonuje, czyli o całą otaczającą je organiczność świata.

Zapytana przez studentów o znaczenie tytułu tomiku, wyjaśniła, że *uckermärkery* to rasa krów, które bardzo często były przywożone na ubojnię za czasów, gdy mieszkała w rodzinnym domu. Ubojnia mogłaby być koszmarem krów, gdyby śniły.

W jej oczach krowy to wspaniałe, inteligentne stworzenia, świadome, które potrafią się bawić i cieszyć. Mogą też śnić. Tomik *Sny uckermärkerów* wiąże się z otwarciem się na to, że zwierzęta nie są tylko ożywionymi maszynami. – Krowy są zwierzętami, na których uczyłam się też niesprawiedliwości – wspomina Małgorzata Lebda. Nie mogła pojąć, jak to się dzieje, że zwierzęta, którym nadajemy imiona, po prostu któregoś dnia znikają, bo były hodowane na mięso. Podzieliła się ze studentami wstrząsającym doświadczeniem, gdy pewnego dnia przed Wielkanocą psy poznosiły na podwórko głowy zabitych w ubojni zwierząt. – Pomyślałam, że celebруем zmartwychwstanie, gdy tuż obok dzieje się śmierć.

Opowieść o poezji

Po szkole podstawowej bała się poezji. – Na myśl, że muszę przeczytać wiersz, bolał mnie brzuch, byłam zestresowana. To przez system nauczania poezji – w szkole trzeba wiedzieć, co poeta miał na myśli. W poezji Mickiewicza widziała co innego, niż nauczyciel. Przypadkiem w bibliotece znalazła tom poezji Tadeusza Nowaka, egzemplarz z jeszcze nierozciętymi kartami. Przekonała się, że poezja może być też o tym, co nas obchodzi, przejmuje, i że nie musi być patetyczna. Gdyby nie ten tomik, nie ociepliłaby nigdy dla siebie wizerunku poezji. Do dziś uważa Tadeusza Nowaka za swojego patrona poetyckiego.

Później był kontakt z poezją Wisławy Szymborskiej, Czesława Miłosza, Krystyny

Miłobędzkiej, która jej zdaniem „uczy, jak ważne



jest, aby słowo było precyzyjnie dobrane, i to, żeby mieć w sobie szacunek wobec słów”.

Gdy była dzieckiem, jej rodzina nie miała aparatu fotograficznego. Z tego powodu nie ma żadnych zdjęć z dzieciństwa. Ponieważ jednak wszystko pamięta, rozpisała wspomnienia na kadry, obrazy, teksty poetyckie. Twórczość jest dla niej odzyskiwaniem przeszłości, tego, czego już nie ma. Gdyby miała fotografie, być może nie miałaby motywacji, by pisać.

Zapytana przez profesor Monikę Woźniak, czy czuje pokrewieństwo z Gabrielem Garcíą Marquezem i realizmem magicznym, poetka wyznała, że sięga do książek, które mówią o świecie w sposób symboliczny, rozszerzają rzeczywistość o to, co jest niewidoczne, a co na nią wpływa. Ona sama wychowała się w świecie jednoczesnych wpływów tego, co katolickie i tego, co pogańskie, zabobonów, odczytywania znaków ze zjawisk przyrody. Doświadczenie tego było dla niej fascynujące.

Autorka ma świadomość, że wszystko, co pisze, wynika także z jej lektur. – Żeby pisać, trzeba czytać, i to powtarzam swoim studentom. Autor sam musi być czytany, znać wiele kontekstów.

Opowieść o powrocie

Postanowiła wrócić na wieś, ale na swoich warunkach.

Można powiedzieć, że poezja pozwoliła jej wrócić w Beskid Sądecki. Powrót i kupienie starej chaty, która należała do ciotki, były możliwe m.in. dzięki Nagrodzie im. Wisławy Szymborskiej, którą otrzymała w 2022 roku za tomik *Mer de Glace*.

Chciałaby w przyszłości stworzyć rezydencję dla twórców, by podzielić się tym, co sama otrzymała. „Z dużym wsparciem kobiety, Wisławy Szymborskiej, mogłam spełnić swoje ogromne pragnienie, żeby wrócić”.

* * *

Przetłumaczone przez studentów z Litwy, Ukrainy i Włoch wiersze Małgorzaty Lebdy złożą się, wraz z utworami Krystyny Dąbrowskiej, na tomik przekładów, którego wydanie planowane jest jesienią.

Mariola Wilczak

Linki:

- <https://biuletynpolonistyczny.pl/pl/projects/kobieca-strona-poezji-czyli-przez-wiersze-do-jezyka,1850/details>

Biuletyn Polonistyczny

Słowa kluczowe: Kobięca strona poezji, Lebda Małgorzata

Autor: Mariola Wilczak